

30 lat masakry na Tiananmen

5 czerwca 2019

Rodziny setek zabitych na Placu Niebiańskiego Spokoju w Pekinie 4 czerwca 1989 r. nie mają prawa do żadnych upamiętniających uroczystości zbiorowych, ale władze chińskie doskonale pamiętają tę tragedię: zrobiono bodaj wszystko, by o niej mówić jak najmniej. Doszło jednak do wymiany słownych ciosów przez ocean: Amerykanie, w kontekście wojny handlowej z Chinami rozpętanej przez obecną administrację, wykorzystali okazję, by wbić kilka szpil. Chińczycy nie pozostali dłużni.



W chińskich mediach sprawa Tiananmen, tj. gwałtownego stłumienia przez wojsko manifestacji na tym stołecznym placu, pozostaje tabu. W 1989 r. ludzie wyszli nań, by domagać się walki z korupcją i przemian politycznych w kierunku demokracji: tak przynajmniej, z naciskiem na demokrację, interpretuje się te tragiczne wydarzenia w Stanach Zjednoczonych. Szef amerykańskiej dyplomacji Mike Pompeo oddał słowny hołd „bohaterom narodu chińskiego”, którzy 30 lat temu padli od wojskowych kul, co natychmiast wywołało reakcję Pekinu: rzecznik chińskiego MSZ odpowiedział, że „te wariackie okrzyki i żałosny bełkot skończą na śmietniku historii”.

Ani wypowiedzi Pompeo, ani odpowiedź rządu nie dotarły do większości Chińczyków, bo MSZ wystąpiło jedynie przed dziennikarzami zagranicznymi. Jak przed każdą rocznicą, rząd powsadzał na 48 godzin kilku działaczy na rzecz praw człowieka i zamknął Tiananmen dla dziennikarzy zagranicznych, choć nic szczególnego tam się nie działo. W pobliskim hotelu wszystkie pokoje z widokiem na plac znalazły się „w remoncie” i nikt nie mógł ich wynająć. Klub zagranicznych korespondentów w Pekinie oficjalnie zaprotestował, lecz nic to nie dało. Niektórzy dziennikarze próbowali rozmawiać z taksówkarzami, ale ci wskazywali na urządzenia w samochodzie, które rejestrują

rozmowy z klientami.



Oficjalną interpretację dramatu sprzed trzech dekad dał np. „Global Times”, rządowe pismo po angielsku, według którego represje na Tiananmen były pożyteczną „szczepionką społeczną”, która uodporniła Chińczyków na zbiorowe protesty polityczne, zapewniając krajowi „stabilność i rozwój”. Do tego gazeta dodała reportaż z Placu, już bez żadnego wspomnienia o tamtych wydarzeniach, na temat 30 lat „niebiańskiego spokoju” chińskich decyzji politycznych i wielkich sukcesów gospodarczych.

Masakra z Tiananmen jest ciągle upamiętniana przez Chińczyków z Hong Kongu. W ostatnich latach frekwencja znacznie się zmniejszyła, ale i tak coroczne „czuwanie przy świecach” zgromadziło tam dziesiątki tysięcy osób.

Autorstwo: JSz

Źródło: Strajk.eu